



# GAZETA POMORSKA

10 GR.

Nr. 45 AB

Środa, 10 sierpnia 1938

Rok 1

Aleksandrów Kulawski, Brodnica, Bydgoszcz, Chełmno, Chejnice, Gdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kariuzy, Kościerzyna, Lipno, Nowe-Miasto, Rypin, Sępólno, Starogard, Świecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo, Wyrzysk

## W Palestynie niebezpiecznie! Nagły powrót Chamberlaina z urlopu

LONDYN. Stolica Anglii poruszona jest wiadomością, że premier Chamberlain przerwał urlop w Szkocji i przybywa do stolicy. Anglicy szanują wypoczynek, to też przerwanie wyczasów przez szefa rządu zrobiło zrozumiałe poruszenie.

Jaki jest powód nagłej podróży premiera? Oficjalnie mówi się, że jest to

### „Akty terroru nie zmienia postanowień W. Brytanii“

— woła wysoki komisarz angielski w Palestynie

JEROZOLIMA. Wysoki komisarz brytyjski w Palestynie skierował drogą radiową apel do ludności Palestyny, wzy-

wając do utrzymania wszelkimi siłami spokoju w kraju. Cel ten może być osiągnięty jedynie przy czynnej współpracy

wszystkich mężczyzn i kobiet bez względu na narodowość i wyznanie. Wysoki komisarz wskazał na to, że ci, którzy uciekają się do terroru, oddają najgorszą przysługę sprawie, której służą, dając dowód, że nie są zdatni do rządzenia sobą. Jeżeli nie są oni skłonni ustąpić ze swych żądań, zmuszają tym rządem do użycia siły. Przed upływem przyszłego miesiąca nie będą powzięte żadne decyzje co do podjęcia zasad rządzenia Palestyną. Komisarz zakończył swe przemówienie stwierdzeniem, że nie wie co postanowi rząd angielski, wie jednak na pewno, że akty terroru nie zmienią postanowień, nie wpłyną na zmianę postanowień i mogą jedynie zaszkodzić terrorystom.

### Gen. Bortnowski w Tallinie

TALLIN. W Estonii bawi obecnie jacht polskiego Yacht Klubu Oficerskiego „Junak”. Na jachcie tym odbywa podróż wypoczynkową inspektor armii gen. Bortnowski z Torunia. W Tallinie polscy oficerowie witani byli przez przedstawicieli generalnego sztabu armii estońskiej oraz przedstawicieli poselstwa polskiego. W poselstwie polskim odbył się również obiad, wydany na ich cześć. W drodze powrotnej z Estonii jacht zawinął do Rygi, stolicy Łotwy.

### Wizyta Słowaków w Krakowie

KRAKÓW. Do Krakowa z Czechosłowacji przybył prezes Ligi Narodowej Słowaków w Ameryce w towarzystwie kilku działaczy słowackich.

Na dworcu kolejowym przybyłych gości powitał senator Gwiżdż, prezes Towarzystwa Przyjaciół Słowaków.

Goście słowaccy udali się na kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowiniec, a następnie w godzinach wieczornych po powrocie do Krakowa podejmowani byli w restauracji „Pavilon” kolacją, w której prócz wymienionych wyżej osób wzięli udział wiceprezydent miasta Krakowa dr. Klimecki, prezes OZN dr. Stryjenki i inni.

### Wykolejenie pociągu Lwów - Warszawa

LWÓW. W ub. poniedziałek pociąg pośpieszny Lwów - Warszawa, który odszedł ze Lwowa o godz. 7.40, uległ na stacji kolejowej Rudnik wykolejeniu. Na miejsce udała się komisja. Ośmiu podróżnych zostało lekko pokaleczonych. Odjechali oni w dalszą drogę do Warszawy.

### Niemiecka motorówka zerwała przewody wysokiego napięcia

Niemiecka łódź motorowa „Ziegfrud” przejeżdżając Wisłą, zawadziła o przewody linii wysokiego napięcia w okolicach Chełmno - Świecie, zrywając je i odjechała nie zatrzymując się. Straty wyrządzone wynoszą około 10 tys. zł. Pociąg za łodzią „Ziegfrud”, której właściciel na razie nie jest znany, wszczęto.

### Z narażeniem życia

proboszcz wyniósł monstrancję z płonącego kościoła

RYBNIK. W starym kościółku drewnianym w Moszczenicy pow. Rybnik (G. Śląsk), liczącym ponad 600 lat wybuchł pożar. Ogień strawił doszczętnie świątynię wraz z zabytkowymi ołtarzami, szatami liturgicznymi, chorągiewkami i dzwonami. Miejski proboszcz z narażeniem życia zdołał jedynie uratować z płonącego kościółka monstrancję z Przenajświętszym Sakramentem.

Spalona świątynia należała do najstarszych kościołków drewnianych na Śląsku i przedstawiała dużą wartość historyczną i muzealną.

## Co się stało z polskimi lotnikami szybowcowymi w Sowietach?

Od sześciu tygodni nie ma o nich wiadomości

Dnia 26 czerwca rb. trzech szybowcowych pilotów-studentów podczas odbywania lotów treningowych natrafiło na burzę, która zaniósła ich w stronę granicy polsko-sowieckiej i zmusiła do lądowania na terenie Sowietów.

Mimo usilnych starań przedstawicieli polskich władz granicznych, działających zgodnie z konwencją z dnia 3. VI.

1933 r., dotychczas nie udało się uzyskać najogólniejszej choćby informacji o losie pilotów i ich aparatów. Władze sowieckie wbrew najelementarniejszym zasadom międzynarodowej kurtuazji dotychczas w całej sprawie zachowują niezrozumiałe milczenie.

Sprawa cała jest tym dziwniejsza, że pomijając cały wypadek tak czestw

sporcie, sam wiek trzech młodocianych pilotów powinien warunkować pobłażliwe ustosunkowanie do nich.

A więc minęło już przeszło 6 tygodni od chwili, gdy zaginęli słuch o trzech polskich lotnikach szybowcowych, zagnanych przez burzę na terytorium ZSRR. Skandal międzynarodowy!

## Krwawe zajście między Niemcami w Czechosłowacji

Socjaliści niemieccy zabili henleinowca

Berlin wini za to rząd praski

PRAGA (PAT). Czechosłowackie biuro prasowe donosi o zajściu, jakie miało miejsce w gospodzie w Glaserwald na terenie Czechosłowacji. W gospodzie tej doszło do bójki pomiędzy 14 Niemcami — socjaldemokratami a 3 Niemcami sudeckimi. W wyniku bójki jeden z Niemców sudeckich niejaki Wenzel Baierle został zabity uderzeniami noża. Przybyła na miejsce żandarmeria aresztowała 4 socjal-demokratów. Śledztwo w toku.

Śledztwo w sprawie krwawego starcia między niemieckimi socjaldemokratami a Niemcami sudeckimi w Glaserwald w ub. niedzielę prowadzone jest w dalszym ciągu. 14 socjaldemokratów niemieckich znajduje się w areszcie śledczym. Urzędowo komunikują, że sprawcą zabójstwa Niemca Sudeckiego Baierle jest Robert Holden, emigrant polityczny z Austrii.

BERLIN. Prasa niemiecka szeroko omawia ostatnie zajścia, w których wyniku zabity został henleinowiec Baierle, wskazując na to, że incydent taki mógł powstać jedynie wskutek propagandy nienawiści w odniesieniu do Niemców, tolerowanej przez rząd praski. „Voel-

kischer Beobachter” pisze, że celem akcji jest sprowokowanie Niemców w czasie, kiedy przebywa w Pradze lord Runciman.

### Czesi pobili Niemca

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Pragi: Ubiegłej nocy grupa Czechów napadła na Niemca szofera

Herberta Fiedlera pochodzącego z m. Unterpolaun. Czesi powalili Fiedlera na ziemię, obili go, a następnie zdarli z niego buty i białe pończochy (strój Niemców sudeckich). Sprawcy napadu, wśród których było 2 żołnierzy czeskich, uciekli samochodem ciężarowym, zabierając ze sobą obuwie i białe pończochy Fiedlera.

## „Św. Andrzeju Bobolo, módl się za Rzeczpospolitą“

oto napis na cokole pomnika polskiego świętego pod Rawiczem

RAWICZ. Z inicjatywy Związku Powstańców Wielkopolskich koła Słupia Kapitulna w pow. rawickim (Wielkopolska), postawiono na miejscu rozstrzygających walk o wyswobodzenie ziemi rawickiej z niewoli pruskiej, pomnik najpopularniejszego obecnie świętego Polski, udekorowanego przez P. Prezydenta Rzplitej Krzyżem Niepodległości — św. Andrzeja Bobola.

Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz przy udziale licznych obywateli i gości. Po poświęceniu pomnika, na którego cokole wyryte są słowa „Św. Andrzeju Bobolo, módl się za Rzeczpo-

spolitą Polską”, odbyła się uroczysta akademia z okazji rocznicy powstania wielkopolskiego.

### Rodezja nie chce przyjąć Żydów z Niemiec

Rząd północnej Rodezji wydał oficjalny komunikat w sprawie uchodźców żydowskich.

Komunikat stwierdza, że po odbyciu poufnych narad nad propozycją zbadania możliwości osiedlenia kolonistów żydowskich w północnej Rodezji i przedłożenia wyników badań konferencji w Evian, rząd rodezyjski doszedł do przekonania, że ze względów gospodarczych plan kolonizacji żydowskiej jest niepraktyczny i zwrócił się do rządu angielskiego z wezwaniem, by zaniechał dalszych kroków w tej kwestii.



















# Robinsonowie na nieznanym wysepkach Morza Śródziemnego

Morze Śródziemne, które jest tak ożywionym traktem handlowym, nie zostało jeszcze całkowicie zbadane. Na wschód od Grecji i wzdłuż brzegów Dalmacji wznosi się z tego morza niezliczona ilość wysepek, a wśród nich są wysypki nieznane.

Ludzie, którzy chcą uciec od cywilizacji, nie mogą zrobić nic lepszego, jak osiedlić się na jednej z tych skalistych samotni. Mogą być pewni, że przez cały okrągły rok nikt ich tu nie będzie niepokoił.

Takim Robinsonem jest np. Paweł Hartman, który od 20 lat mieszka na wyspie Bran. Okręt, na którym jechał Hartman, rozbił się u brzegów Bran. Załoga uratowała się, ale wszyscy skorzystali z pierwszej okazji, by powrócić do swoich domów. Tylko Hartman pozostał. Wybudował sobie chatkę i założył ogródek warzywny. Ogródek i morze dostarczają mu pożywienia. 2 razy na rok wiośle nasz samotnik na łódź stały i zamienia nadmiar swoich warzyw na ubranie i inne niezbędne przedmioty. Po tem wraca i na długi szereg miesięcy zapomina o świecie. W lecie ma trochę dochodu od turystów, którzy przyjeżdżają obejrzeć jego chatkę i słuchają chętnie opowieści rozbitka.

Na wyspie Itos, w pobliżu wyspy Samosu, osiedlił się Francuz Jean Duvivier. Jest on dezertorem z czasów wielkiej wojny. Uciekł z frontu i schronił się do Włoch. Gdy Włochy przyłączyły się do Ententy, dezertier musiał uciekać dalej i po wielu przygodach dotarł do Itos. Zaocznie skazano go na śmierć, ale po wojnie krewni wyjednali dlań ułaskawienie. Ale uciekinier tak już pokochał swoją samotność, że nie chciał słyszeć o powrocie do Francji.

Na sąsiedniej wyspie Itake mieszka drugi Francuz, nazwiskiem Corin. Jest to malarz, który żyje ze sprzedaży turystom swoich obrazów.

Dalszym członkiem rodziny współczesnych Robinsonów jest Duńczyk Karol Ericson, który tłumaczy chętnie każdemu, kto go o to pyta, że do opuszczenia ojczyzny i osiedlenia się na wyspie w pobliżu Dubrownika skłoniły go wieczne wyrzekania jego żony. Natomiast sąsiad jego, mieszkawiec sąsiedniej wysypki, mówi, że opuścił cywilizację, bo nie mógł prowadzić dawnego życia po śmierci ukochanej żony.

Londyńskie czasopismo „Parade” do-

nosi też o parze małżeńskiej, która wybrała się na bezludną wyspę. Małżonkowie osiedlili się na zalesionej wyspie, mają radio, elektryczność i dużą bibliotekę i utrzymują ożywione stosunki z „łędem”. Opuścili Austrię po wielkiej wojnie.

Drugą parą Robinsonów jest londyńczyk A. Kennedy z żoną. Osiedlili się oni na adriatyckiej wyspie Logor. Mają ładną willę, park i plac sportowy. Są tak zazdrośni o swą wyspę, że otoczyli ją drutem kolczastym, aby raz na zawsze uniemożliwić dostęp niepożądanym gościom.

## Dolar czy rolar?

Policja amerykańska wykryła onegdaj, że w obiegu znajdują się papierowe pieniądze ludzako podobne do normalnych dolarów, tylko że zamiast słowa „dolar”, widniał na nich wyraźny napis „rolar”, poza tym zaś nad podobną prezydentą Jeffersona umieszczono napis: „glupcem jest ten, który to przyjmuje”. Szczegółowe śledztwo wykryło, że autorem tych dziwnych pieniędzy był pewien uczonec, którego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za fałszerstwo.

W czasie rozprawy fachowcy i rzeczoznawcy oświadczyli jednakże, że o fałszerstwie nie może być mowy, albowiem banknoty o których mowa, wyraźnie noszą napis „rolar”, oraz że wskutek tego Antoni Lavallo (tak bowiem nazywał się twórca „banknotów”) nie odpowiada przed sądem za fałszerstwo.

Lavallo zeznał, że banknoty te fabrykował w celach naukowych a mianowicie

chcąc się przekonać o braku uwagi swoich współobywateli. Ponieważ jednak udawało mu się wydawać dziennie 5 do 10 takich „rolarów”, odnosił z czasem wcale poważne korzyści ze swego „wynalazku”. Sąd skazał go wobec tego nie za fałszerstwo, lecz za oszustwo, za co w Ameryce przewidziana jest znacznie niższa kara.

## Cygan profesorem konserwatorium

Rada profesorów konserwatorium muzycznego w Budapeszcie postanowiła zamianować profesorem tegoż konserwatorium Cygana Aladara Ráczy. Jest on wirtuozem gry na cymbałach, posiada znajomość jeszcze szeregu innych instrumentów i odznacza się wybitnym wykształceniem w zakresie teorii muzyki.

## Tylko 250 milionów ludności Chin

Wybitny francuski znawca Chin, dr. A. Legendre stwierdził ostatnio, że — jego zdaniem — ludność Chin liczy tylko 250 milionów, a nie jak uważano na ogół dotychczas, 440—485 milionów. Uczony wypowiada opinię, iż umieralność w Chinach jest znacznie wyższa niż gdzie indziej, a to wskutek częstych epidemii, głodu i rewolucji. Umieralność wśród dzieci ocenia Legendre na 60 procent urodzeń.

## Cudowny zegar z drzewa ma już 300 lat

W miejscowości Upper Derby, niedaleko Filadelfii znajduje się starodawny, niezwykle zegar, wykonany z drzewa i działający bez najmniejszej przerwy od 300 lat.

Został on przywieziony do Ameryki przez pierwszych osadników szwedzkich. Całość zrobiono z drzewa, tylko wahadło jest kawałkiem nieobrobionej szwedzkiej rudy żelaznej, a metalowe ciężarki wypełnione są piaskiem.



— Powiedźcie no panie dorożkarzu, jakie są w tym mieście zabytki?  
— Przede wszystkim to ja, a następnie mamy jeszcze kilka starych budynków.

Mieczysława Łuczyńska

# SPALONE MOSTY

Godziny przelatywały szybko, jak meteory. W pamięci Andrzeja zniknęły wspomnienia o Sławkach i Aniela. Z Anną umówił się na następny dzień i około trzeciej wrócił do hotelu. Ordecki czekał na niego w apartamencie, który zajęli razem. Błyskawicznym wzrokiem przeleciał po twarzy kuzyna i uśmiechnął się.

— Jak na pierwszy wieczór, to wcale nie źle! — rzucił z ironią.

Wielosławski zaśmiał się.

— A no tak!

— Przypuszczam, że sam się tak nie bawiłeś?

— Opowiem ci wszystko, tylko pamiętaj przed Anielą ani słowa. Kobiety bywają przeczulone na tym punkcie.

Ordecki wzruszył ramionami.

— Muszę przyznać, że bardzo ci się dziwię. Po za tym, nie jestem ciekaw twoich rozrywek. Co zaś do pani Aniela...

— Dajże spokój! — przerwał Wielosławski, rzucając się w fotel.

Od dwóch lat nie byłem w Warszawie. Przypadkowo spotkałem... Mimo zamroczenia nadmierną ilością trunków, uprzytomnił sobie, że lepiej będzie nie wtajemniczać Ordeckiego w przyjemnie zapowiadające się spędzenie czasu w stolicy. Nie odpowiadając na zapytania dotyczące reszty zakupów, przeszedł do swego pokoju i poddał się wspomnieniom o minionym wieczorze.

Następnego dnia przebudził się z bolącą głową i niesmakami w ustach. Zamierzał nawet napiść do Anki, że nie będzie mógł się z nią spotkać, ale uprzytomnił sobie, że nie podała mu adresu.

Postanowił wysłać posłańca do kawiarni w której się umówili.

Brakowało kilkanaście minut do wyznaczonej przez Annę godziny. Wielosławski, korzystając z nieobecności Ordeckiego, poddał się zadumie. Na umysł jego rzuciła się gromada wyrzutów i niepokojących myśli. Przypomnił sobie Anielę, ufną w jego dobroć i pełną miłości dla niego. Ogarnęła go gwałtowna tęsknota za nią i wspomnienia pierwszych chwil ich znajomości.

Anka wydała mu się obrzydliwa w swojej zwykłej piękności i obcesowości postępowania.

Zanurzony w głębokim fotelu odпочywał, błędząc bladymi promieniami wspomnień po drogach, którymi chodzili razem z Anielą. Porwany

gwałtownym wzruszeniem zatelegrafował do Pawła, żeby przyjechali nazajutrz obydwaj z Leszkiem do Warszawy. Anielka prosiła go o odwiedzenie jej rodziny.

W drodze z poczty spotkał go deszcz. Napęczniały chmurami balon nieba, zdawał się wisieć nad dachami budynków. Zewsząd wiało smutkiem i melancholią jesieni.

Wielosławski wstrząsnął się. Znów przypomniał sobie wieś, nudne wieczory w Sławkach, których ciszę rozpraszał tylko kapryśny płacz dziecka albo miękki głos Aniela, wydającej służbę rozporządzenia na dzień następny. Wolno wszedł do poczekalni hotelowej. W fotelach siedziało kilku eleganckich mężczyzn, zajętych rozmową. Niektórzy nie brali w niej żadnego udziału. Leniwie delektowali się paleniem cygar. W powolnym ich spalaniu zdawał się tlić symboliczny wyraz tych ludzi, którym życie upływało na patrzeniu w nieznaną, spokojną smugę dobrobytu, wysnuwającego się łatwo z zakamarków okoliczności życiowych, jak dym z dobrego cygara.

Tafle lustrzane odbijały ich płonące oczy i twarze tchnące pełnią zadowolenia.

Zegar umieszczony nad drzwiami wejściowymi wyrzucił z siebie osiem krótkich uderzeń — godzinę, wyznaczoną Wielosławskiemu przez Annę Niemojewską. Głos czasomierza zatrzymał go w połowie drogi. Zawrócił do wyjścia, chwycił stojącą przed hotelem taksówkę i w chwilę później dostrzegł uśmiechniętą twarz Anki.

— No, nareszcie! — zawołała zdaleka. — Już myślałam, że pan nie przyjdzie.

Zawahał się z odpowiedzią.

— Warszawa nasuwa tak dużo interesów do załatwienia, zwłaszcza gdy nie bywa się w niej często...

— Ależ naturalnie! — przyświadczyła żywo, bez cienia wymówki.

Zajął miejsce na wygodnej kanapie obok Anki. Odrążyła go beztraska atmosfera lokalu. Swoboda Anny przestała go razić. Niemojewska potrafiła skierować rozmowę na tory najbardziej interesujące Wielosławskiego. Łatwo zorientowała się w jego upodobaniach i gustach. Andrzej zawładnął wszystkimi jej myślami. Był przystojny i elegancki, czego brakowało Kownackiemu. Dwuletni pobyt w domu nrzemysłowca pozwolił jej na-

brać odpowiednich manier i wymagań. Same pieniądze i cudza miłość już jej nie wystarczały. Chciała nie tylko być kochana ale i samej kochać. Brzydota Kownackiego razila ją i częstokroć ze wstrętem poddawała się jego miłości.

Postanowiła za wszelką cenę zdobyć Wielosławskiego.

Układała twarz do jak najbardziej skromnego wyrazu, hamowała ruchy i zastanawiała się nad każdym słowem, zanim je wypowiedziała.

Wielosławski nawet nie spostrzegł kiedy dostał się pod całkowity wpływ Anki. Nie myślał już o przerwaniu z nią znajomości i codziennego z nią obcowania. Niemojewska wprowadzała go w inny świat, niż ten jakim żył dotąd. Korzystając z wyjazdu Kownackiego do Niemiec, gdzie udał się w celu załatwienia spraw związanych z własnym przemysłem, mogła swobodnie kierować czasem według planu zakreślonego z góry.

Andrzej nie pytał o szczegóły jej życia.

Mógł wysnuwać domysły, ale naprawdę nic o Annie nie wiedział. Aniela nigdy mu o niej nie opowiadała, a sam nie dopytywał o to.

Minał beztraski tydzień. Ordecki przypomniał o zakończeniu pobytu w Warszawie.

— Chyba wrócisz do Sławek sam, gdyż ja jeszcze nie uporałem się z wszystkim.

Administrator Andrzeja popatrzył na niego z niedowierzaniem. Związani rodzinnymi węzłami i długoletnią przyjaźnią, rzadko miewali przed sobą tajemnice. Ryszard zauważył, że Wielosławski po raz pierwszy unika z nim rozmów, które mogły wkroczyć na tory wiążące do nieporozumień.

Cichy wielbił Anielę, Ordecki z przykrością obserwował częste znikanie Wielosławskiego.

— Nie wiem, czy mój powrót nie sprawi przykrości twojej żonie — odważył się wypowiedzieć, gdy Wielosławski zdecydował jego wyjazd do Sławek.

— Sądę, że potrafisz wytłumaczyć Anieli konieczność mojego pobytu w Warszawie.

— Obawiam się, że pani Aniela nie uwierzy mi tak łatwo, jak się tobie wydaje a powtórze nie będzie mi przyjemnie oszukiwać ją...

Wielosławski przybrał rozkazujący ton.

— Nie rozumiem o co ci chodzi!

Ordecki nie zmienił tematu.

— Ty wiesz dobrze, Andrzej.

— Aniela może w każdej chwili przyjechać.

— Po co?

Krótkie zapytanie Ordeckiego zmieszało właściciela Sławek.

— No... zima zawsze jest przyjemniejsza w mieście.

(Ciąg dalszy nastąpi)